

Jesteśmy coraz bliżej szerokiej debaty,

o którą środowisko budowlane zabiega od dawna



Z **JANEM STYLIŃSKIM**, prezesem Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa, rozmawia **ANNA SIEDLECKA**, Nowoczesne Budownictwo Inżynieryjne
zdjęcia: **MATERIAŁY PRASOWE PZPB**

Jan Styliński od czerwca 2013 r. jest prezesem zarządu Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa. Z zawodu adwokat, członek Izby Adwokackiej w Warszawie, współnik w kancelarii adwokacko-radcowskiej. Specjalizuje się w projektach partnerstwa publiczno-prywatnego oraz koncesji, wsparciu prawnym procesów inwestycyjnych, postępowaniach przetargowych, pozyskiwaniu finansowania, świadcząc pomoc prawną dla sektora publicznego i prywatnego. Współpracował m.in. przy przygotowaniu i realizacji koncesyjnych projektów autostradowych, jest także współautorem części prawnej programu, a następnie studium wykonalności kolei wielkich prędkości w Polsce.

PZPB jako organizacja zrzeszająca firmy z różnych gałęzi branży budowlanej ma szeroki ogląd problemów, które ją dotyczą. Jakże są te najważniejsze?

Jakkolwiek naszymi członkami są różne firmy, reprezentujące różne gałęzie budownictwa, zarówno wykonawców, jak i producentów materiałów, małe, średnie i duże firmy, a także organizacje branżowe, wszystkich łączy jeden kluczowy problem. Jest nim niestabilność systemu inwestowania w Polsce. I dotyczy to zarówno inwestycji publicznych, które stanowiły gros zleceń w portfelu wykonawców, jak i inwestycji prywatnych. Przez ponad 20 lat od zmiany systemowej nie wypracowaliśmy jako państwo modelu sprawnego inwestowania – urzędnicy nie potrafili racjonalnie i efektywnie wydawać pieniędzy publicznych, a wskutek ignorancji mnożą problemy. Z drugiej strony, rynek kapitałowy, w tym zwłaszcza bankowy, finansujący inwestycje prywatne, nie został rozwinięty w taki sposób, aby przy zrjonalizowanym ryzyku pobudzać na szeroką skalę realizację inwestycji budowlanych. Ten stan rzeczy trzeba zmienić. Będzie to możliwe, kiedy zaczniemy działać razem – branża budowlana i administracja państwowa. Dlatego tylekroć zwracaliśmy się do przedstawicieli rządu RP o spotkanie. Jak dotąd bezskutecznie.

Jakie propozycje uzdrowienia tej sytuacji zgłasza PZPB?

Sprawną realizację inwestycji nie powinna być kwestią wielkiej polityki, wyzwaniem dla niej. To raczej zadanie na co dzień, bez zadęcia, politykowania i podejmowania drobiazgowych decyzji na najwyższych szczeblach administracji, co w polskiej praktyce ma nagminnie miejsce. Te państwa, które nie traktowały budownictwa jako rzeczy nadzwyczajnej, tylko rzetelnie odrobiły lekcję i spokojnie wypracowały mechanizmy inwestowania, wygrały. Doprowadziły do zmiany cywilizacyjnej, zbudowały silne, światowe przedsiębiorstwa. My, w podobnym czasie, zniszczyliśmy własne polskie firmy, które mogły być liderami i ambasadorami polskiego kapitału zagranicą, takie jak Polimex-Mostostal czy grupa PBG. One upadły, podobnie zresztą jak setki mniejszych polskich firm podwykonawczych. Administracja, pod wpływem polityków przerażonych groźbą utraty poparcia, zaczęła podejmować rozpaczliwe działania mające odbudować wizerunek polityków i państwa wśród polskich podwykonaw-

ców, jednak czyniła to w sposób dramatycznie nieudolny. Majstrowanie przy ustawie Prawo zamówień publicznych zakończyło się orzeczeniem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości kwestionującym zgodność polskich rozwiązań z prawem UE oraz wielomiesięcznymi opóźnieniami w kilku projektach (np. most Grotta-Roweckiego w Warszawie), zaś przepisy ingerujące w relację pomiędzy podwykonawcami a generalnymi wykonawcami zostały zakwestionowane w czerwcu br. przez Trybunał Konstytucyjny. I oto na wojenkach i bitewkach administracja zmarnowała kolejne miesiące, doprowadziła do ryzyka utraty dofinansowania unijnego, a państwo nie uzyskało wpływów, które mogło uzyskać, gdyby inwestycje były prowadzone na czas. Żeby było tego mało, radośnie naraziła na szwank reputację Polski jako wiarygodnego miejsca do inwestowania kapitału i czasu przez zagraniczne firmy, zapchała sądy sprawami o zapłatę za wykonywane roboty budowlane, nie zrobiła nic sensownego, by zmniejszyć skalę destabilizacji rynku po nagłym zmniejszeniu liczby inwestycji oraz uniknąć fali upadłości. Na koniec uznała, że cała wina za sytuację branży wynika z wadliwego zarządzania zawartą umową przez wykonawcę, natomiast obrany przez nią kierunek był jedynym słusznym i oczywiście będzie kontynuowany. Trudno zgodzić się z taką optyką i konkluzjami.

Po latach nieudolności i kłopotów musimy wreszcie rozpocząć publiczną dyskusję o systemie inwestowania. Nie poprawiać tu i ówdzie dziur, ale – nauczeni doświadczeniem – zbudować nowy, spójny model, w którym inwestycja traktowana jest jako continuum mające początek w koncepcji i projekcie, a kończące się w chwili zakończenia robót budowlanych, a nie zawarcia umowy. Do tego nowego modelu trzeba dostosować

przepisy proceduralne, stworzyć sensowne przepisy standardowe, a nie jakieś tam specustawy, co do których nawet nie do końca wiadomo, czy obowiązują, czy nie. Konieczne poza tym jest stworzenie efektywnego systemu edukacji – wymiany doświadczeń – tak by urzędnicy rozumieli zależności między etapami inwestycji i mechanizmami rządzącymi projektowaniem oraz budową, a wykonawcy byli świadomi roli i problemów administracji.

Które z postulatów Związku udało się do tej pory wdrożyć w życie?

Po stronie dotychczasowych osiągnięć należałoby wymienić przede wszystkim upublicznienie problemów branży budowlanej. To już nie jest problem niszowy, powoli staje się tematem pierwszoplanowym, coraz większe grono firm, organizacji, ale także przedstawicieli mediów interesuje się i głośno mówi o konieczności dokonania zmian. I jakkolwiek tkwimy jeszcze – jako państwo – w fazie zaprzeczenia, to jednak w mojej ocenie jesteśmy coraz bliżsi początku szerokiej debaty, o którą środowisko budowlane zabiega od dawna. Zwłaszcza że pomimo znacznie mniejszych problemów w Niemczech, niemiecka administracja organizuje pod egidą Ministra Budownictwa szeroką debatę z branżą budowlaną, a jej celem jest wypracowanie nowych rozwiązań inwestycyjnych. Chcielibyśmy, aby także polski rząd wykazywał podobne zainteresowanie.

Pracujemy obecnie nad uzyskaniem szerokiej reprezentacji branżowej i szerokiego poparcia dla postulowanych przez nas zmian. Mamy nadzieję, że uda się nam doprowadzić do wypracowania gotowych rozwiązań systemowych, które będziemy w stanie przedstawić administracji. Uważamy, że w społeczeństwie obywatelskim gdy władza nie działa prawidłowo, to na organizacjach społecznych spoczywa obowiązek proponowania i popierania

Te państwa, które nie traktowały budownictwa jako rzeczy nadzwyczajnej, tylko rzetelnie odrobiły lekcję i spokojnie wypracowały mechanizmy inwestowania, wygrały.



zmian, które będą służyć interesowi publicznemu. Pracy jest multum, ponieważ wiele elementów trzeba zmienić, zaprojektować lub stworzyć od podstaw.

Na początek zamówiliśmy także raport ekonomiczny, którego celem jest przedstawienie obecnej sytuacji, dokonanie analizy przyczyn oraz wypracowanie kluczowych, kierunkowych rekomendacji. Będziemy się starać, aby były one komplementarne do rekomendacji III Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie w czerwcu 2013 r., tak aby wspólnie tworzyły bazę do dalszych prac. Równocześnie pracujemy nad wzorcową dokumentacją umowy o zamówienie publiczne, a także chcemy doprowadzić do sporządzenia wzorcowej dokumentacji przetargowej, która byłaby uzgodniona z uznanymi autorytetami pod względem transparentności i mechanizmów antykorupcyjnych.

Dobre relacje z inwestorem wydają się kluczem do sukcesu, co pokazuje przykład projektów realizowanych we współpracy z samorządami. Skąd opór ze strony największego publicznego zamawiającego jakim jest GDDKiA we wdrażaniu postulatów branży? Przecież wszystkim zależy na sukcesie inwestycji, w czym zatem leży problem?

Problem relacji z GDDKiA jest bardzo złożony. Z jednej strony zdaje się wynikać z rozbudowanych instrumentów kontroli samej GDDKiA przez aparat kontrolny państwa. Nie bez przyczyny mówi się, że polskimi inwestycjami nie rządzi rozsądek, lecz kontrola. Z drugiej strony, w GDDKiA nie za-

dbano na szerszą skalę o to, aby pracownicy identyfikowali się ze swoim pracodawcą i byli dumni z zadań, które im powierzono. Wręcz przeciwnie, pojęcia decentralizacji zarządzania, delegacji obowiązków i zaufania są tam raczej obce, co skłania pracowników do oportunistycznego i bezpieczniejszego dla nich udzielania odpowiedzi negatywnej niż pracy nad pozytywnymi rozwiązaniami, za które mogliby odpowiadać. Trudno winić za to pracowników, lecz raczej model zarządzania instytucją. Jeśli nałoży się na to podejmowanie wielu drobnych decyzji na wysokich szczeblach zarządzania GDDKiA, brak doświadczenia młodych pracowników GDDKiA, odejście z instytucji wielu inżynierów, a także skupienie się na wyciszaniu afer medialnych w większym stopniu niż na efektywnym likwidowaniu źródeł problemów, to obraz przyczyn złych relacji jest szeroki, choć niewyczerpujący. Z drugiej strony po stronie wykonawców są też nierzadko ludzie, którzy nie rozumieją mechanizmów działania administracji i wiele decyzji z automatu traktują jako złośliwość lub celowe opóźnianie, które przecież nie zawsze ma miejsce. I w ten sposób znów wracamy do pierwotnej kwestii – debaty i porozumienia co do modelu inwestowania.

Jest Pan adwokatem. Czy prawnicze doświadczenie i nawyki zawodowe mogą być przydatne w branży budowlanej, może nawet godne naśladowania?

Oczywiście każda branża ma swoją specyfikę i pewne bolączki, które dotyczą jej bardziej niż innych. Branża

budowlana jest ciekawa, wrażliwa na zmiany i może w pewnym sensie przewrażliwiona na opinie. Z drugiej strony trudno się temu dziwić, ponieważ jest trzecią gałęzią gospodarki w Polsce co do udziału w PKB i zatrudnieniu. Wykonawcy budowlani zawierają wielomilionowe kontrakty, podczas gdy ich zysk, o ile wystąpi, sięga ledwo kilku procent. Oznacza to, że np. zmiana cen materiałów budowlanych czy zmiany kursu złotówki raptem o kilka procent może spowodować stratę na kontrakcie i upadłość firmy. Na to nakładają się problemy polityczne, brak stabilności finansowania inwestycji, radosna twórczość urzędników. Te cechy i okoliczności funkcjonowania budowlanki powodują, że zarówno zarządy, jak i szeroka rzesza pracowników branży znajdują się, w pewnym sensie, na tykającej bombie, a to powoduje nerwowość, podatność na złe nastroje czy wręcz wyniszczający pesymizm, z którym nieraz zetknąłem się nie tylko jako prezes PZPB, ale także jako adwokat.

Moim budowlanym klientom życzyłem i życzę większej odporności na czynniki zewnętrzne i nieco optymizmu przy pewnym ograniczeniu charakterystycznej dla tego fachu – i niewątpliwie sympatycznej – gadatliwości, która jednakże nieraz kończy się zbiorowym narzekaniem. Powściągliwość adwokatów mogłaby być w tym względzie pomocna.

Dziękuję za rozmowę.



Global safety & service!

Systemy szalunków do wykopów – systemy dróg tymczasowych – produkty uzupełniające

Wynajem – sprzedaż - doradztwo



Poszukujecie ekonomicznych rozwiązań do prowadzenia prac ziemnych?

My zaproponujemy odpowiedni system!

Dla Polski północnej osobą do kontaktu jest:

Piotr Szukała

Tel.: +48 (0)61 8164699

Fax: +48 (0)61 8164699

Mobil: +48 668 348 818

E-Mail: piotr.szukala@thyssenkrupp.com

Dla Polski południowej osobą do kontaktu jest:

Łukasz Ossowski

Tel.: +48 68 3275186

Fax: +48 68 3275186

Mobil: +48 691 855 795

E-Mail: lukasz.ossowski@thyssenkrupp.com

www.es-verbau.com

ThyssenKrupp Bauservice



ThyssenKrupp